

Fałszywa historia jako mistrzyni fałszywej polityki [FELIETON]

Wydarzenia Czerwca '92 – choć minęły od nich niemal trzy dekady – wciąż wywołują silne emocje. Narastające wówczas podziały po stronie solidarnościowej, próba lustracji życia publicznego, czy odwołanie rządu Jana Olszewskiego do dziś tworzą kanwę sporów o kształt polskiego życia publicznego. Tekstem Jana Rokity rozpoczynamy dyskusję o „polskim czerwcu”, do której zaprosiliśmy publicystów i świadków tamtych wydarzeń.

Tytuł to oczywiście lekka parafraza tytułu jednego z najważniejszych, albo i może najważniejszego tekstu w polskiej myśli politycznej. Sam bez wstydu przyznam, że od mniej więcej pół wieku raz do roku poświęcam jakieś dwie-trzy godziny na uważną lekturę tego błyskotliwego eseju, a to z myślą o koniecznej regularnej higienie własnego patriotyzmu i usuwaniu z głowy rozmaitych lęgnących się w niej przesądów na temat ojczyznej historii i polityki. Józef Szujski opublikował ów tekst w Krakowie w roku 1877 z intencją krytyki pisanych na emigracji zmitologizowanych wizji dziejów ojczyznych, nie liczących się ani z historyczną prawdą, ani z twardymi faktami, ale za to służących podburzaniu wrogich społecznych namiętności względem sprawujących naówczas rząd dusz w Wielkopolsce i Galicji krakowskich „stańczyków” i poznańskich „organiczników”. I ilekroć wracam do tego tekstu, tylekroć tak samo olśniewa mnie intelektualny skalpel Szujskiego, który siecze w drzazgi całą ową mitologię o Polsce, jako odwiecznej konfederacji, zawiązanej przeciw każdej władzy, każdej

formie państwowości, każdej społecznej elicie. Mitologię, która zawsze na końcu ma służyć polityce, a konkretnie – jak to ujmuje Szujski – „przetwarzać wszelką opozycję i krytykę, która mówi: **Nie tak**, w polityczną negację, która mówi: **Nie ty**”.

Przyznam, że jest coś upiornego w tym, z jaką afekcją trwa nadal mitologizacja współczesnych dziejów ojczystych, z oczywistą i nieskrywaną intencją używania historii do piętnowania rywali politycznych, jak zdrajców sprawy polskiej. Jakby od czasów Szujskiego, choć na pozór przecież zmieniło się wszystko, z odrodzonym wolnym państwem polskim na czele, nie zmieniło się jednak nic. Akurat moje tegoroczne czytanie Szujskiego przypadło na początek czerwca, więc jeszcze z otwartymi stronami pożółkłej i oprawnej w grubą skórę książki, obserwowałem napierającą i w tym roku falę mitologizacji historii krótkich rządów i spektakularnego upadku premiera Jana Olszewskiego. Nie mam najmniejszych złudzeń, że intencją każdorazowych poruszcycieli tej fali jest zafałszowanie zbiorowej świadomości Polaków, zwłaszcza kompletnie ahistorycznego młodszego pokolenia.

*Jakby od czasów Szujskiego,
choć na pozór przecież
zmieniło się wszystko, z
odrodzonym wolnym
państwem polskim na czele,
nie zmieniło się jednak nic*

Ów proces
rozpychania się
fałszywej historii
posunął się znacznie,
skoro w tym roku
zauważyłem nawet
gotowych oddać się
na jego służbę
zasłużonych

profesorów nauk historycznych. A niemal wszystko, co jest teraz tak

zawzięcie forsowane jako lekcja patriotyzmu i lekcja zdrady – jest w gruncie rzeczy fałszywą historią. Co ciekawe, w obliczu tego co czerwcowego naporu fałszywej historii, milczą już nawet bezpośredni uczestnicy zdarzeń, bezkarnie i bez reakcji wyzywani na prawo i lewo od „targowicy”. Albo się już znużyli i nie wierzą w sens bronienia twardych faktów, albo też nawet najbardziej ostre zarzuty, wykluczające z narodowej wspólnoty, uznawane są teraz za *sui generis* rutynę „debaty” politycznej, którą już nawet nie warto zawracać sobie głowy. Czasem odezwie się tylko w swoim stylu Lech Wałęsa, ale niestety (to rzecz smutna w przypadku pierwszego prezydenta wolnej Polski) skala degradacji jego publicznej obecności jest już tak głęboka, że trudno ten głos traktować, jako mający jakieś znaczenie.

Przypadek Jana Olszewskiego – to bez wątpienia jeden z najbardziej nieudanych eksperymentów z obsadzaniem w Polsce urzędu premiera. Objął władzę jako pierwszy szef „normalnego” rządu, to znaczy takiego, który wyłonił się z pierwszego swobodnie wybranego sejmu i musiał już działać wedle zwyczajnych demokratycznych reguł. Do dziś mam przemożne wrażenie, że Olszewski z tego prostego faktu nie zdawał sobie sprawy, więc de facto odmawiał uznania owych reguł. Nie akceptował więc tego, że rządzenie dużym europejskim państwem demokratycznym – to przede wszystkim wymagający i nużący proces codziennego zarządzania aparatem państwowym, tworzenie i naprawianie rządowych instytucji oraz tysiące drugorzędnych decyzji, bez których państwo po prostu staje. Sam pamiętam swoje zdumienie, gdy jako szef tzw. URM-u w następnym rządzie, zawezwałem głównych dyrektorów kancelarii premiera, pytając o ustalone procedury przygotowywania i dostarczania szefowi rządu kluczowych informacji o stanie państwa i polityki. To była scena tragicomiczna. Zapanowała chwila konsternacji i milczenia, po której pewien dość wygadany dyrektor odważył się odezwać: „Jadąc przed południem do pracy pan

premier Olszewski zatrzymywał się przy kiosku i kupował gazety”. Pamiętam własne dojmujące wrażenie zaniku państwa i jakiś wewnętrzny imperatyw, iż trzeba natychmiast zacząć jego instytucjonalną odbudowę.

Do legendy przeszedł pierwszy minister finansów u Olszewskiego, który z dnia na dzień podał się do dymisji, gdy uświadomił sobie, że nie jest już w stanie załatwić wszystkich spraw, które urosły w stos teczek kładzionych mu na biurku. Wygląda to na złośliwie wymyśloną anegdotę, choć taką nie jest. Skądinąd zresztą, na jego następcę Olszewski wybrał bardzo sprawnego wcześniejszego agenta komunistycznego wywiadu, a późniejszego twórcę Platformy Obywatelskiej, który – mimo braku wówczas takiej ekonomicznej konieczności – przeprowadził najbardziej liberalny i najbardziej (mówiąc współczesnymi kategoriami) antyspołeczny w wolnej Polsce budżet kraju. Ze spłatą bezprawnie zabranych wtedy „sferze budżetowej” pieniędzy (co orzekł Trybunał Konstytucyjny) borykało się kilka późniejszych rządów, a przeprowadził ją dopiero w końcu premier Buzek. To także istotna część świadomie konstruowanej fałszywej historii, która przybrała gabinet Olszewskiego w szaty pierwszego i przełomowego rządu, będącego obrońcą interesów materialnych prostego ludu.

Ale Olszewski przede wszystkim zdawał się odrzucać regułę, wedle której rząd, który nie zadba o większość w sejmie musi zostać odwołany. Czasy były zupełnie inne niż dzisiaj, bo z jednej strony rząd było łatwo odwołać (nie było jeszcze konstruktywnego wotum), a z drugiej – większość w rozbitym sejmie sama się napraszała Olszewskiemu, choć ten ją teatralnie odrzucał. Nawet Dudek w swojej „Historii” napisał ze zdziwieniem, że: „premier konsekwentnie

*Jest coś upiornego w tym, z
jaką afektacją trwa nadal
mitologizacja współczesnych
dziejów ojczystych, z
oczywistą i nieskrywaną
intencją używania historii do
piętnowania rywali
politycznych, jak zdrajców
sprawy polskiej*

odrzucał możliwość stworzenia większościowej koalicji”. Znana sprawa, że do Olszewskiego w pewnym momencie stracili cierpliwość politycy tak różni i nawzajem ze sobą zwaśnieni, jak Mazowiecki i Kaczyński, gdyż obaj na różne sposoby

próbowali bez skutku przez miesiące skłonić premiera do łatwego wówczas zbudowania większości. Olszewski miał tę przewagę nad każdym późniejszym szefem rządu, że ciągnął się za nim nimb szanowanego obrońcy w procesach politycznych, a w rozbitym sejmie wiele frakcji chciało pracować pod jego przywództwem. Upadł, bo takie jest żelazne i dobre prawo parlamentaryzmu. Nie chciał mieć sejmowej większości, więc powstała większość alternatywna. Dla tych którzy nie wiedzą, dodam *pro domo sua*, że wiem to pewnie najlepiej spośród jeszcze żyjących. Sam bowiem napisałem wniosek o odwołanie Olszewskiego, sam przekonałem do niego bardzo wahającego się Geremka, zebrałem podpisy i złożyłem u marszałka sejmu. Więc jeśli ten wniosek był dziełem „targowicy” to autorzy takiej opinii winni wiedzieć, gdzie narodziła się owa zdrada ojczyzny.

Pomysł na to, aby upadający rząd, w dniu, kiedy ma być głosowane jego odwołanie, dostarczył rano do sejmu w zapieczętowanych (dla odpowiedniego efektu) kopertach informacje o tym, że głowa państwa,

marszałek sejmu i jeden z liderów opozycji są agentami komunistycznych służb specjalnych – nie był zapewne całkiem fair. Każdy kto choć odrobinę rozumie politykę, łatwo sam sobie odpowie na pytanie, jaki w takich warunkach mógł być cel takiej akcji? Z perspektywy historycznego mitotwórstwa był to jednak pomysł genialny. Stworzył bowiem unikalny *entourage* i niepowtarzalną atmosferę napięcia, grozy, jakichś id marcowych i sztyletów będących w ruchu w polskim sejmie. Jego pogłosem stała się złość i panika, jaka zapanowała wśród polityków w ten sposób zaatakowanych. „Pewne” i „sprawdzone” doniesienia o przygotowywanych do ataku na sejm Jednostkach Nadwiślańskich, historyczne opowieści o „puczu”, gwałtowne liczenie głosów i presja, aby Olszewskiego odwoływać w nocy, bez chwili dalszej zwłoki. Tamtej nocy ostatnim autentycznie dzielnym rycerzem Olszewskiego był... poseł Niesiołowski, jeden z późniejszych liderów Platformy i niewątpliwy współtwórca tego, co potem nazwano „przemysłem pogardy” wobec polskiej prawicy. Liczba paradoksów, typowych dla prawdziwej polityki, ale odrzucanych przez fałszywą historię, jest tu imponująca.

W taki właśnie sposób dopełniał się jeszcze jeden, kto wie czy nie najbardziej zafałszowany mit, tym razem dotyczący naszych dziejów najnowszych. Niemal dokładnie jak w opowieści Szujskiego, polityczną pointę postawił sam upadający premier, rzucając z trybuny sejmowej sławne pytanie: „Czyja Polska?” Zrozumiano, że ugodzony sztyletami Cezar wskazuje jeszcze zakrwawioną, ale oskarżycielską ręką na Brutusa, Kasjusza i innych zdrajców. Fałszywa historia właśnie zaczynała tworzyć fałszywą politykę.

Jan Rokita

Przeczytaj odpowiedź Bronisława Wildsteina *Historia i mitologia*

Przeczytaj tekst Marka Jurka *Realizm polityki i realizm narodowy*

Przeczytaj inne felietony Jana Rokity z cyklu „Z podbieszczadzkiej wsi”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

